

Biologa refleksje o globalizacji w ewolucji człowieka.

Niewątpliwie w ciągu ostatnich dwóch milionów lat niejednokrotnie dochodziło do migracji różnych form należących do rodzaju *Homo* poza Afrykę. Dane paleoantropologiczne wskazują, że *Homo erectus* był pierwszym naszym przodkiem, który dokonał takiej właśnie ekspansji. Jednak niewątpliwie na większą skalę takiej ekspansji dokonał dopiero *Homo sapiens*, który poza Afryką zasiedlił nie tylko całą Eurazję, ale też Australię, wyspy Pacyfiku i kilkanaście tysięcy lat temu również Amerykę. Chciałbym przy tym podkreślić, że jest to ujęcie większości współczesnych paleoantropologów, którzy są zwolennikami koncepcji afrykańskiego pochodzenia *Homo sapiens* (nazywanej czasami hipotezą „Out of Africa”), a nie koncepcji multiregionalnej, której zwolennicy uważają, że to z lokalnych populacji wcześniejszych form *Homo* (np. *H. neandertalensis* w Europie czy *H. erectus* w Azji) i przy pewnym międzypopulacyjnym przepływie genów wyewoluował *Homo sapiens*.

Mam jednak wątpliwości czy tym procesom można przypisać miano globalizacji, a tym bardziej czy uzasadnione jest porównywanie ich z obecnymi procesami globalizacyjnymi. Wiele oczywiście zależy od tego jak zdefiniuje się globalizację, a w moim odczuciu, globalizacja to nie jest tylko, a na pewno nie przede wszystkim „przeciwieństwo regionalizmu”. Myślę, że pomimo dosyć już zaawansowanych procesów globalizacyjnych, ciągle ku radości nie tylko antropologów kulturowych, istnieje wiele regionalizmów. Co więcej, sądzę, że im silniejsze będą procesy globalizacyjne, tym mocniejsze będą też w lokalnych społecznościach prądy pielęgnujące właśnie różne regionalizmy.

Chciałbym zwrócić uwagę na kilka kwestii dotyczących postulowanych procesów globalizacyjnych w ewolucji człowieka. Najmniej istotnym chyba jest fakt, że w przeciwieństwie do *Homo sapiens*, zasięg występowania *Homo erectus* nigdy nie był globalny, a zatem mówienie o globalizacji, któregoś z naszych przodków, nie wydaje się być uzasadnione z tak prozaicznego powodu jak geografia. Ważniejsze jednak wydają mi się inne kwestie. Po pierwsze, czy moglibyśmy mówić o globalizacji w przypadku ekspansji migracyjnej jakiegoś zwierzęcia, która objęłaby znaczną część (czy całość) planety? Takim zwierzęciem niewątpliwie był *Homo sapiens*, ale takich zwierząt (akurat nie należących do rzędu naczelnych) jest więcej (np. wróbel domowy czy szczur wędrowny). Nawet jeśli w efekcie późniejszych procesów specjacji wynikających np. z separacji pul genowych różnych

populacji powstawałyby różne gatunki. Czy sam fakt globalnego zasięgu jakiegoś gatunku to już globalizacja? Po drugie, jeśli nawet byłby to gatunek np. posługujący się narzędziami (szympan, zięby Darwina), które to zachowania mają charakter kulturowy, bo międzypokoleniowy przekaz informacji ma charakter poza genetyczny, to czy wtedy już byłaby to globalizacja? Według mnie, niekoniecznie. Po trzecie, to co działo się w przypadku migracji *Homo erectus*, a potem fal migracyjnych *Homo sapiens*, związane było z rozprzestrzenianiem się pewnych zespołów kulturowych, które następnie w określonych regionach świata ulegały dywergencji, a zatem choć miały wspólne korzenie, ewoluowały potem w specyficzny dla siebie sposób. Tymczasem teraz globalizacja ma charakter procesu konwergentnego, co znaczy że zróżnicowane kulturowo społeczności ujednocniają się. Jako biolog, chciałbym przy tym podkreślić, że gdyby nie uniwersalizm wielu zachowań i preferencji ludzkich, który ma podłoże biologiczne, taki proces byłby mało prawdopodobny.

W moim odczuciu, globalizacja to jednak coś innego niż ekspansja migracyjna jakiejś populacji (a zatem tej samej puli genowej) wraz z jej kulturowymi osiągnięciami. To raczej proces związany głównie z globalnym rozprzestrzenianiem się różnych informacji kulturowych, ich akceptacja i włączanie w repertuar zachowań i kultury przez inne społeczności czy populacje, które są pod względem genetycznym nieco odmienne od populacji, w których narodziła się dana kulturowa inwencja.

Nurtuje mnie też pytanie, dlaczego dopiero teraz, a zatem w czasach, gdy obserwujemy faktyczną globalizację, różni uczeni zaczęli mówić o wcześniejszych globalizacjach. Czy przybyło aż tak wiele nowych danych, bez których wcześniej nie można było postawić takiej tezy? Nie sądzę, to raczej współczesne procesy globalizacyjne (czasami też moda, a dla niektórych poważny problem) spowodowały „wyciąganie z rękawa” i usilne porównywanie pewnych wcześniejszych procesów z obecną, w moim przekonaniu jednak całkowicie bezprecedensową w całych dziejach ludzkości, globalizacją. Jeśli już, to zgodzić się mogę, że wcześniej, ale głównie w czasach historycznych, a nie tylko w XX wieku, występowały procesy mające znamiona globalizacji związanej z szybkim rozprzestrzenianiem się informacji i adoptowaniem różnych procesów kulturowych przez inne odległe populacje.

Ciekawe jest oczywiście w którym momencie w przeszłości należy upatrywać pierwszych załączków współczesnych procesów globalizacji. Mogę się zgodzić, że było takich momentów w ewolucji człowieka wiele, ale choć może były one warunkami koniecznymi do następujących po nich etapów ewolucji, nie były one jednak warunkami wystarczającymi. Na przykład, gdyby ryby nie wyszły na ląd i nie powstałyby płazy i gady, pewnie później nie pojawiłyby się też ssaki. Wcale jednak nie znaczy to, że pojawienie się płazów bezwzględnie

implikowało późniejsze pojawienie się w ewolucji ssaków. Ewolucja mogła pójść zupełnie inną drogą. Tak samo jest w przypadku analiz różnych wcześniejszych procesów, które mogły doprowadzić do współczesnej globalizacji. Mogły, ale czy musiały? Jeśli musiały to czy musiały akurat teraz, a nie dopiero np. za 3 tysiące lat?

Może jest tak, że zataczamy pewien krąg od momentu w którym wszystkie ludzkie populacje uprawiały zbieracko-łowiecki tryb życia przez pewną dywersyfikację trybu życia związaną z różnym tempem postępu technologicznego w różnych ludzkich populacjach, do ponownego kulturowego ujednoczenia. W tym ujęciu rewolucja neolityczna związana z przejściem tylko niektórych społeczeństw od gospodarki przyswajalnej do wytwórczej była raczej załączkiem procesu odwrotnego do globalizacji, bo dała w efekcie większe zróżnicowanie międzykulturowe. Chociaż z drugiej strony, gdyby kopieniactwo czy rolnictwo rozprzestrzeniało się w sposób kulturowy od jakiegoś geograficznego centrum w którym inwencja takiej gospodarki pojawiła się (jak chcą tego niektórzy) to faktycznie byłby to jeden z ważniejszych procesów globalizacji w historii naszego gatunku.

Globalizacja to rozciągnięty w czasie, ciągły proces. Obserwując ją w danym czasie, widzimy tylko pewien stan jej zaawansowania, który można by opisać np. wskaźnikiem globalizacji (WG). Przykładowo, jeśli na 100 elementów kulturowych w danej społeczności jest 5 przejętych od innych społeczności (i równocześnie te 5 elementów jest obecnych albo we wszystkich społecznościach, albo w jakiejś zasadniczej większości społeczeństw) to WG wynosiłby 5%. Te 5 elementów kulturowych nie powinno być jednak obecnych w populacji wyjściowej dla wszystkich obecnie badanych społeczeństw, czyli nie powinny to być elementy wspólnego drzewa rodowego wszystkich społeczeństw. Warunek taki powinien istnieć też dlatego, że w przeciwnym wypadku, można by uznać, że skoro podobieństwo behawioralne (w tym np. zwyczaje pokarmowe) czy technologiczne dla różnych populacji *Homo erectus*, czy w okresie przed rewolucją neolityczną, również *Homo sapiens*, było większe niż obecnie, to de facto WG przed 12 tys. lat, a tym bardziej przed 0,5 mln lat byłby znacznie większy niż w czasach współczesnej globalizacji!

Obawiam się, że bez dokładnej operacyjnej definicji globalizacji i bez precyzyjnego matematycznego ujęcia tego procesu, będzie chyba bardzo trudno skonkretyzować uwarunkowania, tempo czy historię przyczynowo-skutkową współczesnej globalizacji.